

GRANICE ISTNIEJĄ TYLKO W TEORII

# PROFESOR MASEN



**ANNA SMOL**

JO SMALL



ANNA SMOL

JO SMALL

PROFESOR  
MASEN



Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczynie: Olga Gorczyca-Popławska  
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska  
Korekta: Kinga Dąbrowicz  
Projekt okładki: Wojciech Bryda  
Zdjęcie na okładce: © boykovi1991 / Stock.Adobe.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2026 by Anna Smol

Copyright © 2026, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE  
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2026  
ISBN 978-83-8417-365-7

Grupa Wydawnictwo KobiECE | [www.WydawnictwoKobiECE.pl](http://www.WydawnictwoKobiECE.pl)



## ROZDZIAŁ 1

# HEATHER

– Myślisz, że jest prawdziwe? – spytałam przyjaciółkę, opierając się o bar.

Lucy przybliżyła telefon do twarzy i przyjrzała się dokładnie fotografii.

– Nie wygląda mi to na Photoshop, co nie oznacza, że jest prawdziwe – powiedziała. – Mało to palantów, którzy używają zdjęć kogoś innego, aby poderwać dziewczynę? Nie wiem, czego oni się spodziewają. Że co? Że się nie zorientujemy, kiedy wreszcie spotkamy ich na żywo?

Westchnęłam.

– Ej, lalunia, przynieś nam nową kolejkę!

– Skoro o palantach mowa – mruknęła pod nosem.

Zmierzyła wzrokiem grupkę mężczyzn siedzących przy stoliku w kącie. Prychnęła i odwróciła się z powrotem w moją stronę.

– Jaka jest szansa, że naprawdę pojawi się ten koleś ze zdjęcia? – spytałam.

– Pięćdziesiąt do pięćdziesięciu – odparła, a ja zgromiłam ją wzrokiem. – No co? Albo to on, albo nie. Pięćdziesiąt procent szansy... DomMas123? To jego nick? Nie wysilił się za bardzo.

Wzięłam od niej komórkę i schowałam ją do kieszeni.

– Ej, lalunia, skończ te pogaduchy i przynieś wreszcie nasze browary!

– Już biegnę – powiedziała kpiąco Lucy, kręcąc głową. – Naprawdę nie rozumiem, co cię pociąga w facetach. Są leniwi, protekcyjnalni i mają problemy z higieną. Nie ma z nich zbyt wiele pożytku.

– Generalizujesz.

– Bardzo prawdopodobne, ale nie będę zaskoczona, jak za jakiś czas przyznasz mi rację.

Jeden z grupki hałaśliwych klientów podniósł się z trudem z krzesła i lekko chwiejnym krokiem podszedł do baru. Miał mocno przerzedzone blond włosy, czerwoną twarz usianą piegami i wielkie usta, które wygiął właśnie w lubieżnym uśmiechu.

– Głucha jesteś, laluniu? – spytał, opierając się o ladę.

– A ty ślepy? – warknęła Lucy, wskazując palcem na wiszącą na ścianie tablicę z napisem: „Samoobsługa”.

– Eee... mogłaś powiedzieć.

– A ty mogłeś kulturalnie spytać, a nie wydzierać się jak świnią.

Zachichotałam, widząc radosne ogniki w oczach przyjaciółki. W takich sytuacjach czuła się jak ryba w wodzie. Coraz częściej się zastanawiałam, czy czasem specjalnie ich nie prowokuje, aby móc wyżyć się na upierdliwych klientach.

Puściła mi oczko, poprawiła kucyk i podeszła do kontuaru, kręcąc seksownie biodrami. Ubrana w czarne skórzane spodnie i gorset wyglądała jak bogini przysłana z samych piekieł, by dręczyć mężczyzn. A wnosząc po zaciśniętych w pięści dłoniach blondyna i jego obszligłym spojrzeniu błędzącym po jej ciele, właśnie złała swoją kolejną ofiarę.

Mój telefon zawibrował, informując mnie o nowym powiadomieniu z aplikacji randkowej.

**DOMMAS123:** Będę za 5 minut.

Serce podeszło mi do gardła, a dłonie drżały, kiedy odpisałam krótkie „OK”. To nie pierwszy raz, gdy umawiałam się na seks z nieznanym, więc dlaczego tak się stresowałam? Czy chodziło o jego wygląd? O tę przystojną twarz z najsmutniejszymi błękitnymi oczami, jakie kiedykolwiek widziałam? A może o jego wiadomości, w których bezwstydnie opisał, czego się spodziewa po naszym spotkaniu, a które brzmiały jak wyjęte wprost z moich fantazji?

Nie miałam pojęcia.

Zerknęłam na zegarek. Trzy minuty.

Rozejrzałam się po zatłoczonym klubie, czując, jak ze zdenerwowania żołądek zaciska mi się w ciasny supeł. Przesunęłam wzrokiem po otaczających mnie twarzach, lecz żadna nie przypominała twarzy mężczyzny ze zdjęcia.

Dwie minuty.

Odwróciłam się z powrotem w stronę baru i zerknęłam na przyjaciółkę, która z gniewną miną nalewała piwo do wielkich kufli. Blondyn opierał się o ladę i uśmiechał głupkowato.

– Jak to jest, że taka ładna dziewczyna ma taką naburmuszoną minę? – spytał.

Lucy spiorunowała go wzrokiem, lecz nie odpowiedziała. Nie musiała. Grymas obrzydzenia na jej twarzy mówił wszystko.

Mężczyzna nie dawał jednak za wygraną.

– Nie chcę cię zdenerwować.

– To przestań mówić – burknęła Lucy, stawiając gwałtownie kufel na blacie.

Minuta.

Odwróciłam się w stronę schodów, a mój wzrok od razu wyłowił go spośród tłumu.

Wysoki. Szczupły. Z burzą lekko falowanych włosów. Nawet mimo dzielącej nas odległości mogłam stwierdzić, że wygląda dokładnie tak jak na zdjęciu. Otaczała go nawet ta sama aura pewności siebie. Widać ją było w tym, jak się poruszał, jak świadomy był swojego ciała. Jakby nie miał żadnych wątpliwości co do tego, kim jest.

Rozejrzał się, zatrzymując w pół kroku, gdy nasze spojrzenia wreszcie się spotkały.

Miałam wrażenie, jakby świat skurczył się do nas dwojga. Nie widziałam i nie słyszałam nikogo innego.

Mijały sekundy. Jedna. Druga. Trzecia...

Siedziałam nieruchomo, nie mogąc oderwać wzroku od mężczyzny. Jakbym się bała, że zniknie, gdy popatrzę w inną stronę.

– Jednak nie Photoshop.

Wzdrygnęłam się, słysząc głos Lucy za moimi plecami. Z trudem odwróciłam się w jej stronę.

– Wszystko okej? – spytała, przyglądając mi się uważnie. – Mam go spławić?

Pokręciłam energicznie głową, niezdolna się odezwać.

Lucy wydeła usta, wyraźnie nieprzekonana. W końcu sięgnęła pod ladę i podała mi klucze.

Złapałam je, zeskoczyłam ze stołka i uśmiechnęłam się krótko do przyjaciółki. Na drżących nogach zbliżyłam się do mężczyzny, ponownie nawiązując z nim kontakt wzrokowy. Minęłam go bez słowa i ruszyłam w stronę długiego korytarza. Nie musiałam się odwracać, by wiedzieć, że brunet idzie za mną. Wręcz czułam na sobie jego palące spojrzenie.

Przeszłam obok wyjścia ewakuacyjnego, toalet i wkroczyłam do łazienki pracowników. Było to ciasne, ponure pomieszczenie, na którego wyposażenie składały się tylko dwa odrapane fotele,

zniszczony stolik, muszla klozetowa, umywalka i lekko zaśniedziałe lustro.

Zamknęłam drzwi na klucz i odwróciłam się w stronę mężczyzny.

Z bliska wyglądał jeszcze lepiej. Gęste włosy opadające na wysokie czoło. Jasnobłękitne oczy okalane długimi rzęsami. Prosty nos, wąskie usta, kilkudniowy zarost.

Nikt nie miał prawa prezentować się tak dobrze w ostrym świetle jarzeniówki.

Jego atrakcyjność tylko spotęgowała moje zdenerwowanie. Nagle zdałam sobie sprawę ze wszystkich swoich niedoskonałości: zbyt jasnej karnacji, odstających uszu czy lekko zgarbionego nosa.

Czekałam, aż mężczyzna wreszcie wykona swój ruch, lecz on jedynie stał i wpatrywał się w moją twarz szeroko otwartymi oczami. Przesząpiłam z nogi na nogę, nie wiedząc, jak się zachować. Normalnie nie musiałam nic robić. Wystarczyło, że zamykałam za sobą drzwi, a faceci od razu próbowali się do mnie dobierać.

Czas mijał, każda sekunda zdawała się ciągnąć w nieskończoność. Nadal nic. Zero reakcji.

Ogarnęły mnie wątpliwości. A co, jeżeli mu się nie spodobałam? Może dlatego tak dziwnie się zachowywał? Bo nie wiedział, jak z klasą wybrnąć z tej sytuacji? W takim razie mu pomogę.

– Masz zamiar w końcu mnie dotknąć? – spytałam ostrzej, niż zamierzałam.

Zadziałało. Dwa kroki i stał tuż obok mnie. Zmrużył oczy, usta zacisnął w wąską linię.

– Ściągnij sukienkę.

Zadrzałam, po raz pierwszy słysząc jego głos. Niski, chropowaty, głęboki. Idealny.

Krew buzowała mi w żyłach, gdy powoli, rozkoszując się tą chwilą, zsunęłam z siebie materiał i pozwoliłam mu opaść na ziemię. Drżałam. Nie wiedziałam, czy od zimnego powietrza uderzającego

w moją rozgrzaną skórę, czy od intensywnego spojrzenia mężczyzny, bez pośpiechu sunącego po moim nagim ciele.

Zamarłam, gdy sięgnął ku mnie i ściągnął spinkę, rozpuszczając moje włosy.

– Pociągnij mnie za nie – powiedziałam, nie mogąc się powstrzymać.

Złapał moje loki w garść i szarpnął je mocno. Jęknęłam, czując, jak ogarnia mnie podniecenie.

– To już drugi raz, gdy zapomniałeś, że to ja tutaj żądzę – powiedział cichym, ale stanowczym głosem. – I to ja ustalam zasady. Zrozumiałaś?

Skinęłam głową.

– Zrozumiałaś? – powtórzył, tym razem ciągnąc moją głowę mocno do tyłu.

– T-tak.

– Dobrze.

Wpił się w moje usta, szarpiąc mnie za włosy. Pocałunek był kolejną demonstracją jego władzy. Zaborczy, dominujący, pełen pasji. Stęknęłam, gdy pulsowanie między moimi nogami przybrało na sile. Jeszcze nigdy nie byłam tak pobudzona. Wystarczyłby najmniejszy dotyk mężczyzny, żebym doszła.

Niestety jego dłonie błędziły po całym moim ciele, omijając miejsce, w którym najbardziej go potrzebowałam. Jęknęłam, ocierając się o niego bezwstydnie. Czułam, że jestem już blisko. Że wiszę tuż nad krawędzią i za chwilę z niej spadnę. Wystarczy, że poruszę jeszcze raz biodrami, i...

– Dość – warknął, przyglądając mi się spod półprzymkniętych powiek. – Pozwoliłem ci dojść?

– Nie, ale...

Urwałam, widząc jego wkurzone spojrzenie.

– Ale postanowiłaś ponownie pokazać mi swoją niesubordynację? – dopytał, szarpiąc mnie za włosy.

Nie sądziłam, że to możliwe, ale podnieciłam się jeszcze bardziej. Złączyłam uda, starając się znaleźć jakiegokolwiek tarcie, które choć trochę złagodzi moje cierpienie, ale nie miałam tyle szczęścia.

Jednym sprawnym ruchem mężczyzna złapał mnie za biodra i odwrócił plecami do siebie.

– Złapał się umywalki... nogi szeroko... lekko się pochył... dokładnie tak.

Jego zimne palce gładziły moje plecy, biodra, uda. Nie mogłam powstrzymać drżenia. Oparłam ciężar ciała na dłoniach, bojąc się, że jeszcze moment, a kolana odmówią mi posłuszeństwa.

Nagle jego ręce zniknęły. Z moich ust wyrwał się jęk protestu, szybko zagłuszony przez jakiś odgłos. Dopiero gdy poczułam ból rozchodzący się po moich pośladkach, zrozumiałam, co właśnie się stało.

Mężczyzna dał mi klapsa. Mocnego. Piekącego.

Dokładnie takiego, o jakim fantazjowałam od lat. Dokładnie takiego, jak opisałam mu w wiadomości.

Napięłam się, czekając na kolejnego. Sekundy mijały, lecz nic się nie działo. Wreszcie, gdy czułam, że dłużej nie wytrzymam, uderzył mnie po raz drugi.

– Och – sapnęłam, odruchowo sięgając dłonią do tyłu.

– Ręce na umywalkę – powiedział, ciągnąc mnie za włosy i przysuwając moją twarz do lustra. – I nie zamykaj oczu. Chcę, żebyś widziała, kto ci to robi.

Kolejne trzy klapsy spadły jeden po drugim. Drżałam. Pulsowanie między moimi nogami stało się wręcz niemożliwe do zniesienia.

W ciszy obserwowałam mężczyznę w lustrze. Ściągnął kurtkę i powoli, bez pośpiechu, zaczął podwijać rękawy koszuli. W końcu stanął tuż za mną i ponownie pociągnął mnie za włosy, przyciągając do siebie. Jęknęłam, czując jego wyraźną erekcję, napierającą na moje pośladki.

Mimowolnie poruszyłam biodrami, czym zasłużyłam na kolejnego klapsa.

– Pozwoliłem ci to zrobić? – spytał, odnajdując w lustrze moje spojrzenie.

– Nie.

– Dojdiesz wtedy, gdy ja tak zdecyduję.

Jęknęłam, nie kryjąc frustracji. Mężczyzna uśmiechnął się diabolicznie, przesuwając ręce w dół mojego brzucha, aż wreszcie zatrzymał je tam, gdzie najbardziej tego potrzebowałam. Napięłam się, pełna nadziei, że moje męki się skończą, lecz jego dłoń nagle znieruchomiała.

Przysięgam, że jeszcze chwila i eksploduję. Po raz pierwszy czułam się w taki sposób. Tak świadoma swojego ciała: wrażliwości piersi, napiętego kręgosłupa, bolesnego pulsowania między nogami.

– Proszę... – wyszeptalam, z trudem powstrzymując się przed poruszeniem biodrami.

Coś zmieniło się w jego twarzy. Zasnął ją jakiś cień; oczy pociemniały, gdy przyglądał mi się z dziwnym błyskiem. Puścił mnie, sprawiając, że na chwilę straciłam równowagę.

Prawie się popłakałam, gdy do moich uszu dotarł dźwięk rozpinanego zamka i rozrywanej folii.

Wreszcie!

Serce dudniło mi w piersi, krew szumiała w skroniach, gdy poczułam, jak mężczyzna ustawia się za moimi plecami. Odszukałam jego spojrzenie w lustrze i popatrzyłam na niego błagalnie.

Podziałało. Wszedł we mnie jednym pchnięciem, uderzając mocno dłonią w mój pośladek.

– Och – sapnęłam.

Zamknęłam oczy i opuściłam głowę, pragnąc w pełni rozkoszować się tą chwilą. Ostre szarpnięcie za włosy zmusiło mnie jednak do wyprostowania się.

– Co mówiłem? – spytał zachrypniętym głosem. – Patrz w lustro. Masz dokładnie widzieć, kto ci to robi. Kto sprawia, że ledwo trzymasz się na nogach.

Miałam papkę zamiast mózgu. Słowa mężczyzny, jego dotyk i zachowanie sprawiły, że ciągle wisiałam nad przepaścią przyjemności, lecz nie mogłam z niej spaść. Gdyby tylko wreszcie dotknął mnie tam, gdzie najbardziej tego potrzebowałam...

Jakby czytając mi w myślach, przesunął dłoń w dół mojego brzucha.

– Proszę – wydusiłam.

– Jeszcze nie.

– Proszę.

– Powiedziałem: nie. Dojdiesz, kiedy ja tak zdecyduję.

Zacisnęłam palce na umywalce, czując, jak łyzy frustracji napływają mi do oczu.

Tymczasem on przyspieszył ruchy. Jego urywany oddech łaskotał mnie w szyję, silne dłonie ciągnęły za włosy.

Czułam, że nie wytrzymam dłużej.

Popatrzyłam na niego błagalnym wzrokiem. Jego intensywne spojrzenie ani na chwilę nie opuszczało mojej twarzy. Sprawiało mu radość oglądanie mnie w takim stanie.

Dzikiej. Bezwstydnej. Całkowicie zdanej na jego łaskę.

W końcu, gdy już prawie straciłam nadzieję, wsunął dłoń między moje nogi i potarł delikatnie, szepcząc mi do ucha:

– Teraz.

Nie potrzebowałam nic więcej. Doszłam, odruchowo przymykając powieki.

– Patrz na mnie – rozkazał od razu.

Z trudem uniosłam wzrok. Fale rozkoszy nadal zalewały moje ciało, każda kolejna intensywniejsza od poprzedniej.

Mężczyzna wbił palce w moje biodra, uderzając we mnie z całą mocą. Nagle znieruchomiał, a z jego ust wydobyło się ciche





westchnięcie. Odnalazłam jego twarz w lustrze. Nawet gdy dochodził, prezentował się idealnie. Błyszczące spojrzenie, lekko zarumienione policzki, zaciśnięte szczęki.

Wysunął się ze mnie i wyrzucił zużytą gumkę do kosza. A potem bez słowa zapiął spodnie, złapał kurtkę i wyszedł z pomieszczenia.

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca